

**K**rystyna Janda jest aktorką i reżyserem, kobiętą i matką, osobą niezwykle popularną, która wydaje się doskonale łączyć wszystkie swe role. Jakim kosztem? - Kiedy dziesięć lat temu zaczęłam się szykować do wyjścia, mój mąż powiedział, że chy-

naprawdę ważnego od tamtej pory się nie zdarzyło. A ja staram się iść do przodu i być w rozsądnej awangardzie.

### O reżyserowaniu

- Zostałam reżyserem dzięki „Pestce”. Lubię ten film, mimo krytyki, że odważyłam się sta-

w mniejszych miejscowościach, aby również młodzież aktorska z małych ośrodków miała szansę zaprezentować na castingu swe umiejętności.

### O scenie łóżkowej

- Kręciliśmy do „Pestki” scenę łóżkową, która się zresztą w fil-

cuszek z krzyżykiem Daniela -Borysa i jak dla niego ważna jest wiara.

### O planach i marzeniach

- Marzy mi się zrealizowanie szekspirowskiego „Jak wam się podoba” i obsadzenie tego spektaklu studentami, którzy graliby

# Rozsądna awangarda

ba nasz związek nie ma sensu, skoro znów wychodzę w niedzielę - mówiła aktorka na gwiazdkowym spotkaniu, zorganizowanym przez miesięcznik „Uroda”. - I to również są koszty osiągnięcia sukcesów.

### O córce, aktorstwie i odwadze

- O aktorstwie Marysi krytycy piszą lepiej niż o moim. To rzeczywiście wielkie przeżycie grać z córką, ale nie sądzę, bym jej coś przekazała ze swojego warsztatu. Lekarza pewnie łatwiej wychować w rodzinie lekarskiej, ale aktor - lepiej, gdyby przychodził z rodziny nieaktorskiej. To zawód, którego się nie można nauczyć.

Przez rok pracowałam w szkole teatralnej - podjęłam próbę podpowiadania, korygowania, zachęcania, by młody człowiek na coś się odważył. Moje metody nie zdobyły jednak akceptacji gro - na pedagogicznego, profesorzy nie byli ze mnie zadowoleni, natomiast studenci po zakończeniu zajęć nosili mnie na rękach.

### O przeszłości

- Myślę, że wiele osób nie wraca do przeszłości, nie odwraca się za siebie - i ja też tak na ogół robię. Było mi bardzo smutno, kiedy dostałam Złotą Palmę za „Przestuchanie”, bo minęło 10 lat od chwili, gdy ten film został nakręcony. To trochę tak, jakby nie



nać za kamerą. Cieszę się, że powstał obraz, który mówi o tym, o czym chciałam, żeby powiedział. Ale z pewnością nietatwo reżyserować, kiedy trzeba za sobą pociągnąć 30 osób, przekonać, by wierzyły, że się uda, że coś z tego wyniknie. Osób, dodajmy, które są aktorami, jak ja, i moimi przyjaciółmi. Teraz przygotowuję w teatrze „Pannę Tutli-Putli”, zgłaszam uwagę przyjaciółom, a oni mi na to - „Kryśka, nie świruj”.

Lubię pokazywać młodych ludzi, sama robię castingi, wybieram początkujących aktorów czy studentów. Kieruję zaproszenia do teatrów, znajdujących się

mie nie znalazła. To było i śmieszne, i frustrujące. W strasznym stresie był zwłaszcza Daniel Olbrychski. Leżałam w majtkach pod nim i jak to reżyser mówiłam: - „Kamera, akcja!” A za kamerą stał mój mąż i dodawał: „Daniel, w złym rytmie! Ja cię poinstruuje, w jakim rytmie masz się ruszać, żebyś mógł kręcić jej twarz! I raz, i dwa, i raz!” Po czym słyszę: „Daniel, masz damskie majtki!” A on na to, że pewnie wziął Zu-zi... Ekipa nie mogła wytrzymać, musieliśmy ją wyprosić. Ostatecznie zrezygnowaliśmy z tej sceny, choć miała pokazać, jak na mojej szyi układa się łań-

role młodych, oraz ich wykładawcami ze szkoły teatralnej, którzy wcieliłoby się w role starszych bohaterów. Na razie czekam, czy dostanę na to zgodę.

Marzyło mi się zrobienie w teatrze spektaklu ze schodami, baletem. I pod koniec stycznia w Teatrze Powszechnym odbędzie się premiera takiej quasi-operetki według Witkacego. Obecnie Anna Bojarska pracuje nad scenariuszem dla mnie według swojej powieści „Ja”. W książce tej główna bohaterka składa się jakby z 10 różnych osób i spotykając się z innymi ludźmi różnie na nich reaguje - jak w życiu. Przecież często jesteśmy inni dla przyjaciół, inni dla dzieci, jeszcze inni dla pasażera w pociągu. Na ekranie to mogłoby być śmieszne - uwidocznic, co naprawdę myśli jakaś osoba. Trudno byłoby jedynie technicznie przekazać widzom, że tych 10 osób to naprawdę jedna postać.

Od roku namawiają mnie na „Dewajtis”. Zastanawiam się i do końca nie wiem, czy ludzie jeszcze chcieliby o tym słuchać i to oglądać.

Po spotkaniu Krystyna Janda życzyła wszystkim obecnym wspaniałej Gwiazdki i umiejętności godzenia ról domowych i zawodowych w codziennym życiu. Wszak każdy z nas gra jakieś spektakle... (PAI)

STELLA SAWAJNER